

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gaze-
cie War-
szawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DZIA 7 (19) Stycznia

№ 5

ROK 1854

KILKA SŁÓW

O SPOSOBNOSCI DRZEWA — DO WYDAWANIA CIEPŁA.

Jedno z pism warszawskich a mianowicie *Kuryer*, niedawno zamieściło ogłoszenie następującej treści: »Doświadczenia okazały, że z drzewa spalnego różnego rodzaju *wierzbowe i olszowe najmniej ciepła wydaje, najwięcej zaś grab, jesion i buk* które dwa razy tyle co dwa pierwsze rodzaje ciepła. Stosunek wyławanego ciepła przez różne gatunki drzewa, w jednakowej wziętej ilości, jest następujący: grab 104, jesion 103, buk 100, wierzba 90, brzoza 85, dąb i świerk 84, modrzew 79, sosna 76, jodła 69, lipa 68, olsza 52, wierzba 50 «

Twierdzenie to, że wierzba najmniej ciepła wydaje, grab zaś najwięcej, jest mylące; powołujemy się w tym na rezultaty osiągnięte z doświadczeń, dokonanych przez znanych całego świata z głębokiej znajomości nauki leśnictwa techników leśnych, jak: Cotta, Liebhaber, Werneck, Hundeshagen, a najbardziej Hartig b naczelnego nadleśnego w Prussach, podług którego stosunek sposobności wydawania ciepła przez różne gatunki drzewa jest następujący: klon 115, grab 107, jesion 101, buk 100, sosna 99, dąb (*quercus robur*) 97, dąb szypułkowy (*qu. pedunculata*) 91, wierzba 87, brzoza 86, świerk 78, wierzba (*salix caprea*) 76, modrzew i osika 74, olsza 57, jodła 40.

A zatem najwięcej wydaje ciepła klon i najmniej jodła (1). Stopień ciepła zależy nie od ilości znajdujących się w drzewie ciał palnych, które przy zwęglaniu uleciają się, lecz jedynie od ściśłości drewna, to jest od większej lub mniejszej ilości włókien drzewnych w pewnej objętości zawartych.

Przytém trzeba mieć na uwadze to: 1) że drzewo wzrostu średniego i dojrzałego ma większy stopień ciepła od drzewa zupełnie młodego lub starego. Wyjątek w tym razie stanowią: dąb, klon, olsza, wierzba i osika. 2) Strzała drzewa więcej wydaje ciepła niż gałęzie. 3) Drzewa wzrosłe na górach i na miejscu otwartem więcej wydają ciepła niż te, które wzrosły w gęstwinie lasu i na równinie. 4) Drzewa spuszczone zimą więcej dają ciepła od drzew latem ściętych. (Podług doświadczeń niektórych techników leśnych, najkorzystniejszym pod tym względem do spuszczenia drzew jest miesiąc Sierpień, mianowicie w drugiej połowie i początek Września). 5) Im bardziej wyschłe drzewo, tém więcej daje ciepła przy paleniu zwyczajnem. Lecz jeśli można było świeże drzewo raptem poddać tak wysokiemu stopniowi ciepła, iżby znajdująca się w niem woda, nie zdążywszy w parę obrócić się, rozłożyła się; w takim razie bez wątpienia świeże drzewo więcej by wydawało ciepła, niż suche, dla tego że wodoród wody w pierwszym zawartej, wzmocniłby płomień i ciepło. Z tej to przy czyny w hutach szklanych, gdzie podtrzymuje się silne gorąco, z korzyścią używane bywa drzewo świeże i drobno rozłupane. 6) Drzewo spławiane, które długo w wodzie pogrążone było, wydaje mniej ciepła, niż takie, które w wodzie nie było. 7) Rychło i silnym płomieniem palą się wszystkie gatunki drzew iglastych, tudzież lipa, olsza,

(1) Podług doświadczeń Liebhabera i Werneka, najmniej wydaje ciepła olsza biała.

osika i wierzba; zaś zwolna się palą i utrzymują długo żar — buk, grab, jesion, klon, dąb, wierzba, brzoza i w ogólności wszystkie twarde gatunki drzew, do których policzyć można i olszę zwaną *czarną* lub *czernowoną*. Przy paleniu się mocno trzszczą: sosna, dąb, świerk i osika.

A. P.

Jeszcze słów parę

O SADZENIU DRZEWEK OZDOBNYCH I DZIKICH.

przez

ADAMA CHOLEWIŃSKIEGO.

Miło jest bez wątpienia, kiedy myśl żywotna, szlachetnym celem podniesienia ogólnego dobra nacechowana, coraz to większy rozwój, coraz to silniejszą obudza sympatyę; lecz w istocie stokroć godniejszem jest uwielbienie, kiedy ta myśl w czyn poniekąd przechodzi, i składa na ołtarzu dobra krajowego wyniki brzemienne pożytkiem, usuwając tém samem to, co kiedyś złem będąc, wywoływało jeżeli nie obojętność to politowanie.

I rzeczywiście, przynajmniej w przedmiocie sadzenia drzewek, myśli rzucone przez pisma publiczne w latach ubiegłych już poniekąd w czyn przechodzić poczynają; a najlepszym dowodem tego, pomijając inne, jest ta prawda, że i gospodarze praktyczni, pracujący na chleba-dajnych niwach, o drzewach już myśleć poczynają; widziałem bowiem w czasie mej zeszlorocznej podróży po kraju wiele miejsc, gdzie żywe płoty lub też drzewka ozdobne wielu zwolenników znalazły a nawet te ostatnie już po za obręb ogrodów, w polu, przy drogach, granicach i innych tym podobnych miejscach sadzonymi były. Teraz zaś myśl ich upowszechnienia już w obszerniejszych objawia się zarysach, bo praktyczni gospodarze występują z radami, które bez zaprzeczenia na doświadczeniu oparte, tém pewniejszą przedstawiają rękojmię ich zasadności; tak przynajmniej sędzę po przeczytaniu artykułu p. Cholewińskiego, który w numerze 98 *Korrespondenta* z roku zeszłego pomieszczenym został. Ze zdrowe były rady, przyznać wypada, że nie wszystko, coby jeszcze na korzyść drzewek powiedzieć, temu p. Cholewiński zaprzeczać nie będzie; i tą ostatnią myślą powodowany, nie z młodzieńczą zarozumiałością, lecz szczerzy przejęty celem przedmiotu i jego ważnością, te tu słów parę w odpowiedzi na powyższe pismo pana Cholewińskiego, niejako ku jego dopełnieniu, napisać przedsięwziętem.

Stuszoie p. Cholewiński powiada na wstępie, że drzewa umieszczone przy drogach ukazują w czasie ciemnej nocy kierunek podróży, że rzucają cień przyjemny w czasie skwarnych upałów słońca, że wreszcie w miejscach nie lesistych dają niejaki materiał opałowy.

Mnie się zdaje, że oprócz tego wszystkiego, drzewa ozdobne jak np. z jednej strony topola, morwa, klon, brzoza, jarzab, i inne owocowe przy drogach, a z drugiej znów akacja, sokora, wierzba, głóg, oraz i inne tym podobne, jako żywe płoty, mogą zapewnić i z pewnością zapewniają inne dobroczynne skutki, o których zaraz słów parę powiem: I tak drzewa te i wszelkie inne:

- 1) Wstrzymują gwałtowne, poniekąd szkodliwe wiatry
- 2) Ochroniając budowle od piorunów i pożarów
- 3) W czasie suszy pomnażają potrzebną wilgoć ziemi.
- 4) Dają liście, które za wyborny karm dla owiec lub jako pognoj w ogrodach użytemi być mogą.

5) Ochroniają drogę od zajeżdżania i inne jeszcze niosą ofiary na ołtarz dobra powszechnego, o których pan Cholewiński nie wspominał. — Lecz pomijając to wszystko, zdaje mi się, że najgłówniejszy czyli raczej najbardziej dobroczynny wpływ drzew okazują się w tém, że one, przyczyniając się do polepszenia składu chemicznego powietrza, w czasie trwania czy to ludzkiej czy zwierzęcej epidemii, zmniejszają zarazem ilość ofiar pod ciosem morowej zarazy padających, tak przynajmniej rok 1852 pokazał, gdzie wpływ roślinności zawsze błogo działający na zdrowie ludzkie, w całej swój potęgę, i w całej że tak powiem świętości nam się przedstawił.

Utrzymuje dalej pan Cholewiński, i to nie bez słuszności, że małe rozpowszechnienie drzewek bynajmniej nie jest wynikiem nie dbalstwa lub niechęci, lecz że gospodarze, widząc swe prace i koszty daremnymi, mniej dbają o rozpowszechnianie drzewek; a dalej radzi, żeby usunąć przyczyny złego środkiem kary na winnych zniszczenia, a zapewnieniem nagrody i jej dotrzymaniem wykrywającemu zniszczenie drzewek.

Mnie się zdaje, że obadwa z tych środków pomyslnych skutków przynieść nie mogą, bo o ile kara nie naprawi ukaranego, lecz zemstę wywołać może, o tyle z drugiej strony zapewnić nagrodę wykrywającemu, jest to rzucić nasiona niezgody pomiędzy chłopów i obudzać wzajemną pomiędzy stronami nienawiść; zresztą probowano już tego sposobu skutki okazały że jest niemożliwym. Lecz może kto spytać, jakimże sposobem poprawić lud wiejski z wady niszczenia drzew? otóż to więc w tém cała kwestya, którą najlepiej rozwiązaćby mogli ci, u których drzewa już w polu od lat kilkudziesięciu przy drogach istnieją; a nawet nie będę się tu wahał z wymienieniem nazwiska wsi *Szelec*, w Płockim położonej powiecie, gdzie śliczna aleja topolami wysadzona, wóród pól miły podróznemu przedstawia widok i jest niejako pomnikiem wstrzeźliwości i tamecznych wieśniaków, którzy jak się wstrzymali od ogólnej wady niszczenia drzew, objaśnwszy rzetelnie, wyjaśniłaby się zarazem kwestya o której dopiero wspomnieliśmy.

Zresztą, tysiączne już u nas podawano rady w tym przedmiocie, a najnowsza jaką mi się być zdaje, jest pomieszczona w *Kalendarzu Popularno-Ziemianiskim* na r. b. wydanym w Warszawie.

W tém miejscu, zdaje się że najwłaściwiej byłoby zanieść prośbę do gospodarzy, którzy jakimi środkami przysli do posiadania drzew po polach przy drogach, wyjaśnwszy praktycznie, by rozwiązali może jedną z najważniejszych kwestyj ogrodnictwa naszego.

Zdanie pana Cholewińskiego, że bydło niszczy drzewa, łatwo może być pojętém w tém rozumieniu rzeczy, że nie dozór wywołuje takowe zniszczenie, bo dość tu powtórzyć zdanie samego autora, aby się przekonać, że nie tyle bydło, ile dozorujaćy, pędząc je na pasze lub wracając z targu lub jarmarku, szkodzą, łamią bowiem lub wyrwają drzewka... czy to przyczyna podniecenia spirytualnemi środkami owej chęci niszczenia drzew, czy też rzeczywista potrzeba, w tym razie kieruje chłopkiem, niech każdy osądzi, bo zamiast chronić drzewko od uszkodzenia przez inwentarz, on mu niejako daje przykład zgorzienia... rzecz niepojęta, a jednak tak u nas praktykowana!

Ze owce mogą wyrządzać szkody drzewkom młodym przy drogach będącymi, to zdanie zdaje mi się mniej jest praktycznym; może to z pomyłki druku powstało; bo że koza szerzy zniszczenie, to wątpliwości nie ulega, owca zaś, zdaniem mojem, nie tyle jest skłonna ku ogryzaniu kory, bo wypędzana, pod sterem owczarza, chętniej skubać będzie młodą trawkę lub wreszcie uszkodzić może latorośl; żeby zaś miała niszczyć drzewka, już poprzednio w szkółce wychodowana, i do odpowiednich rozmiarów na drogę wyprowadzone, temu uwierzyć jest trudno.

Dalsze uwagi pana Cholewińskiego w przedmiocie drzewek rozpowszechnienia, są zdrowo i trafnie skreślone; razi tylko sposób wyra-

żania się niejako nakazujący, bo tu gdzie się rzuca dopiero myśli jako ziarna, z których spodziewać się mamy przyszłych plonów, zdaje się że w nakazywaniu względniejszym być należy; czyż bowiem ziemia zawsze takie wyda plony jakie mieć chcielibyśmy, chociażby najrozsze przez nas jej wydanemi były rozkazy?

Dodaję tu także na zakończenie, że wskazanie gruntu pod to lub owo drzewo, nie jest to rzecz tak łatwa jak się na pierwszy rzut oka wydaje; zależy to głównie od miejscowości; bo zdaje się, że nie trzeba dowodzić, iż u nas jest grunt który mógłby rodzić południowych krain owoce, lecz czy klimat tego dozwala, to inna już kwestya; otóż więc na tém opierając me domniemanie, sądzę, że wyrażenia się podobne, jak np. wierzba lubi grunt mokry lub tłusty, za nadto są ogółowe; mimo to wszakże przyznaję otwarcie, że artykuł pana Cholewińskiego, o jakim mowa, ze względu ważności przedmiotu jaki zawiera, rzeczywiście dojsca ogólnej wiedzy, a przynajmniej zwrócenia na siebie uwagi gospodarzy praktycznych z dzień jest bez zaprzeczenia. — Warszawa, dnia 1/12 Stycznia 1854 roku.

O UŻYCIU TORFU NA NAWÓZ.

(z *Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego*.)

Pomiędzy pytaniami, przez Komitet Towarzystwa Rolniczo-Gospodarskiego Krakowskiego, do roztrząsania na ogólnem zgromadzeniu w Czerwcu r. z. odbytém, przedstawionemi, znajdowało się następujące: *Jakie robiono doświadczenia w przerabianiu torfu na nawóz, i co na jego rozkład najwięcej wpłynąć może?* Udzieloną w téj mierze odpowiedź jednego z członków Towarzystwa, jako dokładnie i w praktyczny sposób pytanie powyższe rozwiązującą, a z własnego wyczerpniętą doświadczenia, za stósowne uznajemy do publicznej podać wiadomości:

Torf, jako plód roślinny, może stać się dobrym nawozem, ale nie z łatwością, dla znacznej ilości zawartego w nim kwasu, który jak wiadomo, fermentacyi zgnitli przeszkadza. Przedewszystkiem więc potrzeba ów kwas zobojętnić za pomocą alkaliów. Na ten koniec doświadczano środków rozmaitych. Najprostszymi atoli i najskuteczniejszymi okazały się niżej opisane, których użycie równoczesne, dostarczyć może gospodarstwu ogrom nawozu silnie działającego, szczególnie na gruntach piaszczystych. Przerobienie torfu na nawóz wymaga najprzód, ażeby był dokładnie wysuszonym i na proch rozbitym, poczem dopiero daje się odkwasic i do fermentacyi doprowadzić. Najłatwiej zaś i najmnień kosztownie dopiąć tego można, kiedy się prochem torfowym posypie na 3 lub 4 stopy grubości, dno dołu służącego na przechowanie gnojów zwierzęcych; z tych bowiem podczas fermentacyi odpływająca uryna, przesiąka torf na spódzie leżący, a w niej zawarte alkalia łączą się z kwasem torfu, który porowatym będąc na kształt gąbki, przyjmuje także w siebie tlustość gnojową do fermentacyi wielce dopomagającą. Takowa wszelako nastąpić nie może, dopóki gnoj, torf przyciska. Należy go przeto na wierzch wydobyć i z takim dokładnie mieszać, bez wszelkiego utłaczania, ażeby powietrzu wewnątrz wolny zostawić przystęp. Po kilku tygodniach trzeba całą masę powtórnie przewrócić, dodając do niej wapna w st. sunku jednego wozu na pięć wozów torfu; wapno bowiem, będąc dobrze z torfem zmieszane, przyspiesza jego rozkład i czyni nawóz skuteczniejszym. Ktoby nie chciał torfu mieszać z nawozem zwierzęcym, niech go złoży osobno w bliskości stajen i gnojówką polewa, tudzież różnemi odchodami, zwykle dla gospodarstwa straconemi, jakimi są: pomyje kuchenne, mydliny od prania i t. p. Do takiego kompostu dodawszy cokolwiek gnoju zwierzęcego, albił też wapna, otrzymuje się nawóz wyborny. Tam gdzie jest niedostatek nawozów zwierzęcych, torfu zaś obfitość, a potiz nie jest zbyt drogim (co bywa w okolicach obszernie zarostych lasami liściowemi), można ostatni z korzyścią używać do odkwaszenia torfu w sposób następujący:

Uspawszy warstwę suchego i miarko utłuczonego torfu, na stopę wysoko, postawić w bliskości na ogniu kocioł z wodą, w którą na każdy garniec wrzucić ćwierć a najwięcej pół funta potażu, mieszając

ciągle, dopóki się woda nie zagotuje. Tym rozczynem polać torf o tyle, aby się nim nasycił, po czem na wierchu ułożyć drugą warstwę i polać jak pierwszą, następnie trzecią i t. d. aż do pewnej wysokości, która może być znaczna. W kilka tygodni należy ów stos przewrócić, dodając jak najlepszego wapna, które z torfem stara nie pomieszane być powinno. Po kilku tygodniach musi być znów cała masa powtórnie przekopana aby się w proch miąki zamieniła, a wtedy niezadługo fermentować zacznie.

Krótko mówiąc przerobienia torfu na nawóz wymaga:

1) Ażeby był dokładnie wysuszony i rozdrobniony.

2) Dobrze pomieszany z materiałami, które mu do fermentacji dopomóżdż mają.

3) Aby po każdej robocie na ten koniec przedsięwziętej leżał nietknięty przez kilka tygodni.

Nie będzie może zbyt czynnym tu nadmienić, iż podający powyższe sposoby przerabiania torfu na nawóz, jako najłatwiejsze i najtańsze, przekonał się z własnego doświadczenia o ich skuteczności.

Krótką nauka

CHOWU BYDŁA ROGATEGO.

(Dalszy ciąg.)

Letnią porą, najlepiej jest bydło na paszę wypuszczać. Najdość statniejszą przez lato utrzymanie na stajni nie wynagrodzi krowie wolnego ruchu i świeżego powietrza; nie tylko zaduch ale i muchy dokuczają jej w stajni, przeto w ciągłym będąc niepokojem nie równie mniej mleka z siebie wydziela. Tylko woły robotce mogą w dnie wolne wypoczywać w stajni, bo mają przy robocie dosyć ruchu i świeżego powietrza. Utrzymywanie bydła przez rok cały na stajni, przysparza wprowadzić nawozu, ale wymaga niewyczerpanego zapasu paszy i podsiółki, większej liczby czeladzi, zgoła wielkich zmian w urządzeniu całego gospodarstwa.

Pastwisko powinno być nie zbyt odległe, a nadewszystko suche. Nie masz nic szkodliwszego dla bydła nad pasanie na moczarach; zioła które na takich miejscach rosną, są dla niego trucizną, a chociaż bydło dobrze utrzymywane, starannie ziołka na pastwisku przebiega i zazwyczaj te tylko spasi, które mu szkodzić nie mogą, jednak bydło zjadłoby może spóźić i niezdrowe zioła. Najszkodliwsze zaś na miejscach podmokłych są wyziewy z liści i korzeni, które w wodzie gniją; temi wyziewami nasycona jest woda i powietrze nad nią, a bydło gdy je wciąga z oddechem, wyraźnie się zatrzuwa. Szkodliwe też jest pasanie w olchowych lub dębowych zarosłach, bo bydło chciwie spasi ich gałązki i liście, przez co się różnych chorób nabawia, np. zapalenie nerek, krwawego moczu. Namuż na pastwisku jest straszną dla bydła trucizną; albowiem przy pasieniu rozciera się na pyłek, który bydło wciąga przez nozdrza do płuc, a ztąd nabawia się choroby płucowej, która młode bydła prędko, stare powoli zabija. Jest to choroba tem straszniejsza, że od rodziców, które się jej nabawiły, nawet cielę się nie uchowa. Dla tego po każdej nawalnicy, która mogła zmulić pastwisko, należy poczekać, dopóki wolny deszcz nie namuli nie spłóćce.

Przejście z zimowej paszy na letnią powinno się powoli i z wielką ostrożnością odbywać. Pierwszą trawę należy w małych daniach zadawać, i nie suchej paszy z razu nie ujmować, aby żołądek powoli do tej zmiany przywykał; dobrze też jest w tym celu robić strząskę ze słomy i zielonej karmy. Z wyprowadzaniem bydła na pastwisko nie należy się spieszyć. Pierwszą kolacją się trawka mała jest pożywna, a gdy ją bydło od razu do korzenia spasi, nie łatwo się odzyska i długo potem na nią czekać trzeba. Od samego początku należy podzielić pastwisko na kilka wydziałek i te porządkiem wypaszać; więc nie puszczając bydła na inną wydziałkę, dopóki ta, która z kolei przypada, zupełnie wypasiona nie została. Bydło bowiem po całym pastwisku na raz rozpuszczane, wybiera sobie same najsmaczniejsze ziołka, a resztę depce i wala i potem tak zdeptanej paszy nawet z głodu

się nie tknie; pastwisko też ciągle tratowane nigdy się zapomódz nie może. Przeciwnie, wypasając one wydziałkami, bydło zbyt przebiegać nie może i te tylko zioła pomija, które mu są szkodliwe, a przytém każda wydziałka, nietknięta z kolei przez dni kilka albo kilkanaście, znów należyście urasta i nigdy tym sposobem paszy na pastwisku, na stosowne powierzchnie roztrępane-podzielonem, nie braknie.

Zwyczajna rosa bydła nie szkodzi, ale pasza mokra od słoty może bydło tak zamotyliczyć jak podmokła pasza na moczarze. Podczas upału nie należy bydła na pastwisku trzymać, może go to bowiem nabawić strasznej choroby, zapalenia śledziony. Ale i na zimno nie należy bydła wyganiać; zmarznięta rosa, szron, są mu wielce szkodliwe. Dla tego wiosną i latem wypada bydło jak najraniej wyprowadzać na pastwisko, skoro upał dojmuje nawracać je do domu, i nie wyprowadzać go znów po południu, dopóki się upał nie zmniejszy. Przeciwnie w jesieni trzeba się wystrzegać, aby bydło na pastwisku rannego nie zastało szronu, i raczej ku południowi nieco, dłużej zatrzymać je w polu.

Bydło rogate, podług swojej budowy ciała, stworzone jest do powolnego ruchu; nigdy go więc w pochodzie nagle nie należy, a szczególnie gdy z pastwiska powraca i samo spieszy do stajni, wypada mu zastępywać i wstrzymać one. Wazelkić swawoli, jakiej się w tej mierze czeladź dopuszczać może: napędzania w zbyt ciasne wadoły, spędzania z brzegów przykrych i wysokich, zmuszania do skakania przez rowy, surowo przestrzegć należy.

Zdrowe i obfite było do zdrowia nieodbitcie potrzebne. Doświadczenie uczy, że bydło, które pod tym względem przez lato niedostatek cierpi, najłatwiej ulega zarazie księgosuszu. Jeśli przytém bydło najmniej przez pół godziny może się wystać w wodzie, która mu mniej więcej od pół brzucha sięgała, jestto dla niego wielkim dödroadziejstwem; krowa, która przed podojem w wodzie się wstała, znacznie mleka przyczynia. Jednak bydło długim albo szybkim pochodem utrudzone i zgrzane, nie powinno być od razu przypuszczone do wody. Pojenie po kałużach i wszelkich błotnistych, namulistych wodach, po stawach nie mających ciągłego i obfitego przepływu, jest bydłu w najwyższym stopniu szkodliwe.

Rzadko się zdarza tak bujne pastwisko, żeby się bydło mogło obejść bez pomocy paszy z ręki. Dla tego staranny gospodarz powinien sobie zabezpieczyć zapas paszy do koszenia, i tak się urządzać, żeby nim przez całe lato jednostajnie bydło mógł karmić. Do pożywniejszych i smaczniejszych roślin pastewnych, więcej u nas rozpowszechnionych, należy koniec; trzeba przeto w gospodarstwie starać się o to, żeby go przez całe lato nie brakło. W tym celu należy rolę kończem obsianą tak na wydziałki podzielić, żeby w czasie gdy się ostatniej dokasza już znów pierwsza do kosy podrosła. Gdy zaś pomimo tej ostrożności niejaka nastąpiła przerwa między pierwszym i drugim pokosem, natenczas mogłaby wykas mieszaną z grochu, wyki, owsy, nawet zieloną tatarką dać wyborną karmę; można też w stosownej porze pomódz sobie liściem z kapusty, buraków, rzepy, odrzynkami kukurudzy. Ku jesieni młody tegoroczny koniec, jeśli w dobrém polu i należyście uprawiony, szybko się rozmaga i może być śmiało koszonny, a z niego do samej zimy można mieć karmę zieloną.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Ubezpieczenie drzewa budowlanego od uszkodzenia przez robactwo.

Na posiedzeniu Królewsko-Rolniczego Towarzystwa Angielskiego 6 Lipca r. z. okazywano próby kilku gatunków drzewa budowlanego, które przez namoczenie w wodzie silnie wapiennej przez dni 14, zabezpieczone zostały najzupełniej od toczania robactwa; wtenczas kiedy iane kawałki tychże drzew nie moczone, a dla doświadczenia obok nich przez tenże czas leżące, zupełnie od robaków były podziurawione. J. A. Lloyd który te próby nadesłał, przestrzega, aby drzewo mające być użyte na wiązania dachu, na bramy i t. p. było poprzednio najdokładniej obrobione i dopasowane, a potem rozebrane na części i zanurzone w wodę wapienną; gdyż wyjęte z takiej i wysuszone, nabiera

takiej twardości, iż trudno by je przyszło ciesać lub heblować; gdybyśmy je zaś zamoczyli bez rozbierania na części, napęczniaje i w spojeniach popęka. P. Lloyd moczył swoje drzewo w dole długim stóp 26, szerokim stóp 5, a głębokim stóp 4, wykopanym w glinie, którego ściany i dno wyłożył deskami. (Mark Lane Express).

Czyniąc zadość liczyłam żądaniom, mianowicie ziemian, podajemy tu stosunek dawnych miar z dzisiejszemi, i tak: *Diesiatyna*, zawierająca 2,400 sażeni kwadratowych, to jest: 80 sażeni na długość, a 30 na szerokość, jest cokolwiek mniejsza od dwóch morgów polskich; albowiem, *diesiatyna 1* = morg 1 prętów kw. 285, przecików kw. 40, ławek kw. 18^{11/100};

a *morgów 2* = dies. 1, sażeni kw. 59, stóp kw. 41, cali kw. 85, linii kw. 82^{73/100}.

Diesiatyn 1,000 = morgów 1,951, prętów kw. 101, przecików kw. 81, ławek kw. 10^{34/100}.

Morgów 1,000 = diesiat. 512, sażeni kw. 1124, stóp kw. 22, cali kw. 1, lin. kw. 63^{2/100}.

Przybliżenie: *diesiatyn 41* wyrównywa morgom polskim 80; albowiem, *diesiatyn 41* = morgom 80, więcej pręt. kw. 1, przecików kw. 47, ławek kw. 42^{52/100};

a *morgów 80* = *diesiatyn. 41*, mniej sażeni kw. 6, stóp kw. 2, cali kw. 22, linii kw. 90^{93/100}.

Czwierť 1 = kor. 1, garn. 20, kwart. 1, kwater. 3/10.

Czew. 1,000 = kor. 1,639, garn. 27, kwart. 2, kwater. 3^{9/10}.

Korcy 1,000 = *czwierť 609*, *czwierť 6*, garncy 3, kwart. 22^{22/100}.

Przybliżenie: *czew. 25* wyrównywa korcom 41; albowiem, *czwierť 25* = *korcy 41*, mniej kwaterka 1^{1/10},

a *korcy 41* = *czwierť 25*, więcej kwaterka 1/2.

Garniec rossyjski jest mniejszy od *garnca polskiego*. *Garniec rossyjski 1* = kwart. pols. 3, kwaterka 1^{1/10}.

Przybliżenie: *garncy rossyjskich 50* wyrównywa *garncom polskim 41*.

Wiadro 1 = *garncy pols. 3*, kwaterka 1^{1/3}.

Wiader 1,000 = *garncy pols. 3,074*, kwart. 2, kwaterk. 3^{9/10}.

Garncy pols. 100 = *wiader 325*, kruzek 2, czarek 3.

Przybliżenie: *wiader 40* wyrównywa *garn. polskim 123*;

albowiem, *wiader 40* = *garn. pols. 123*, mniej kwaterki 1/3;

a *garncy pols. 123* = *wiadr. 40* więcej czarki 2/3.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z B O Ź E V

Gdańsk 14 Stycznia (H. Z.) Ponieważ drogi skutkiem wielkich zasp śniegawych prawie niepodobne są do przebycia, dla tego dowóz zboża w tym tygodniu nader miał sły szczupły; ceny jednakowoż utrzymywały się statecznie na wysokiej stopie dotychczasowej. Notujemy: Pszenicę, celną 130—133-funtową po 110 do 115—118 sgr. szefel (do r. sr. 7 kop. 15 korzec) 126—128-funtową po 96 do 106 sgr. dobra pstrą 122 124-funtową po 80 do 92 sgr. poślednia 110 do 118-funtową po 60 do 68 sgr. szefel. — Żyto 122 do 128-funtowe po 84 do 86 sgr. szefel (do r. sr. 5 kop. 20 korzec); 115—120-funtowe po 74 do 78 sgr. — Jęczmień 97 do 112-funtowy po 40 do 57 sgr. — Groch po 78 do 80 sgr. — Owies 29 do 35 sgr. szefel. — Okowity dowóz także szczupły, oddają ją po 30 do 30% tal. za Ohm.

London 12 Stycznia. Dawozy zboża w ogóle mały, wyjąwszy zagranicznej pszenicy i maki. Na targ dzisiejszy nie wielu tu kupców wystąpiło, pomimo to ruch był dość znaczny, mianowicie mąką i pszenicą, po najwyższych cenach poniedziałkowych, które i tak jeszcze posiadacze wzdrzali się przyjmować. Jarzyny bez zmiany. Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy 12,410. Jęczmienia 2800. Owsa 600 kwarterów. Maki 26,990 fas.

Liverpool 12 Stycznia. Na pzijszym targu dość było kupców, ale z powodu cen wygórowanych do obrotów ciężko przychodziło notować można białą pszenicę, jak i poślednie gatunki czerwonej o 9 do 10 pensów wyżej nad ceny zeszlotygodniowe, a ładunki z Bałtyckiego morza trzymają o pełne 2 szylingi na kwarterze wyżej.

Wrocław 16 Stycznia. Z powodu roztopów, drogi okropnie, dla tego dowóz mały, jednak pokup, przy szybko podwyższających się cenach na targach angielskich, bardzo się pomnożył. Za żółtą pszenicę 86 do 90 funtową płacono 104 do 109 sgr. szefel (r. sr. 6 kop. 50 korzec); białą 106 do 113 sgr. szefel. — Żyto, trzymało się mocno w cenach, zwłaszcza że go mało na targu i płacono po 79 do 85 sgr. szefel (rub. sr. 5 kop. 10 korzec).

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ

Dnia 15 Stycznia 1854 r.		żądata	placa.
P A P I E R Y			
Rossyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4%		—	—
Rossyjsko-Angielska pożyczka 5%	107	106 1/2	
Polskie Obligacye Skarbu 4%	83	—	
» Listy Zastawne nowe	93 1/4	—	
» Obligacye Udzielowe	—	—	
» Obligacye 500 złotych	85 1/2	—	
Certyfikaty B. P. na Oblig. czast. lit. A. 300 zł. 5%	—	96 1/2	
» B. 100 »	—	22 1/2	

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

	ŻADAJĄ		DAJĄ	
	r. sr.	kop.	r. sr.	kop.
Dnia 5 (17 Stycznia) 1854 r.				
1. WEXLE.				
Berlin 100 talarów	2 M.	94 50	94	5
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	—	142	50
London 1 funt sterlin.	3 M.	6 25 1/2	6	23 1/2
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75 60	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	78 75	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—
2. MONETY.				
Pół-Imperyały Rossyjskie		5 17 1/2	—	—
Holenderskie dukaty nowe		3	—	—
» » » stare ważne		—	—	—
Frydrychsдоры Pruskie		—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—
3. PAPIERY.				
Oblig. Skarbowe za 100 rub. sr.		—	—	—
oprócz kuponu 4% w		85 80	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		14 70	—	—
» » » III » za 15 r. sr.		14 66	—	—
Obligacye udzielowe na 45 »		—	—	—
Obligacye czastkowe » 75 »		—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. » 45 »		—	—	—
» » » B. » 30 »		—	—	—
Dowody Komisji Centr. Likw. za 15 »		6	5	92 1/2

Wartość kuponu od Listów zastawnych kop. 4 1/6